Nr. 534. We Lwowie piątek dnia 20 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką rocznie . . 30 K — h | 36 K — h kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „ miesięcznie . 2 „ 50 „ | 3 „ — „ W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie | na prowincji poranny . . 3 halerze | 5 halerzy wieczorny . . 8 halerzy | 10 halerzy

Krajowa komisja dla spraw przem.

Lwów 20 grudnia.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem marszałka krajowego, Andrzeja hr. Potockiego, posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Obecnych było 18 członków.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności stałej sekcji, uchwalono na wniosek dra Zgórskiego, jako referenta sekcji, udzielenie 4 pożyczek z funduszu przemysłowego, a to: Towarzystwu stolarzy na skład drzewa materjałowego w Krakowie 14.000 koron, jednemu ze ślusarzy lwowskich na fabrykację kas ogniotrwałych 10.000 kor., jednej z fabryk kaflarskich na wyrób pieców i majoliki 10.000 kor., fabryce wyrobów metalowych w Krakowie 24.000 koron.

Przy sposobności uchwał co do rozdziału pożyczek, wywiązała się obszerna dyskusja.

Na zakończenie jej zabrał głos marszałek, zaznaczając, że popieranie przemysłu wielkiego przez pożyczki jest rzeczą bardzo ważną, w której nie można się zrażać doznanemi niepowodzeniami, lecz zachowując ostrożności w wyborze ludzi i przedsiębiorstw, tym, które są żywotne przychodzić w pomoc.

Nastąpiły sprawozdania lustracyjne.

P. Sołtyński zdawał sprawę z lustracji szkoły koszykarskiej w Niżniowie i poświęcenia budynku na nowo urządzoną szkołę kowalsko-kołodziejską w Tłumaczu.

P. Nawratil zdawał sprawę o szkołach szewskich w Dobczycach i Starym Sączu, oraz o szkole hafciarskiej w Makowie.

P. Starkel referował następnie imieniem sekcji sprawę odezwy ministerstwa handlu co do popierania swojskiego przemysłu. Uchwalono zwrócić się do wydziału krajowego, aby z całym naciskiem polecił instytucjom sobie podwładnym dawanie pierwszeństwa przemysłowi krajowemu przed przemysłem obcym, o ile tylko jest to możliwem, a w dalszym szeregu korzystanie z przemysłu innych prowincyj austrjackich; sprowadzanie zaś fabrykatów z poza granic Austrji, uczynił zawisłem od specjalnego przyzwolenia.

Podobne wezwanie wystosowane ma być także do rad powiatowych i magistratów miast.

Na wniosek p. Merunowicza uchwalono w związku z tą akcją, aby wydział krajowy domagał się u ministerstwa handlu i oświaty wydatniejszego niż dotąd popierania przemysłu w naszym kraju, a w szczególności zapewnienia większego współudziału reprezentantom Galicji w rozmaitych radach przyboczных ministerjalnych, ustanowionych dla spraw przemysłu, handlu i fachowej nauki przemysłowej.

Przyjęto również wniosek p. Baczewskiego, aby domagano się także powołania większej liczby delegatów z Galicji do komisyj dla spraw taryfowych i celnych.

Sekretarz Starkel przedstawił wnioski sekcji, które mają być przedłożone sejmowi, a mianowicie, co do podniesienia stałego funduszu przemysłowego, utworzenia na koszt państwa wyższej szkoły keramicznej we Lwowie, kursów elektrotechnicznych i kursów dla maszynistów we Lwowie, szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu i kursów abiturjentów przy szkołach handlowych we Lwowie i Krakowie.

Powyższe wnioski zostały przez komisję uchwalone.

Na wniosek sekcji przyznano zasiłki bezzwrotne na założenie samoistnych pracowni pięciu uczniom warsztatu naukowego dla wyrobu zabawek, trzem uczniom szkoły kowalskiej w Sułkowicach i sześciu uczniom szkoły tkackiej w Gorlicach.

P. Fiedler referował następnie imieniem sekcji wnioski tyczące się dalszego programu działania i organizacji komisji przemysłowej, które komisja, kończąc swą kadencję, uznała za stosowne dla przyszłej komisji sformułować. Wnioski te zdążają zasadniczo do rozszerzenia pomocniczej akcji kraju na popieranie przemysłu wielkiego i użycia na ten cel większych niż dotąd funduszów.

Po obszernej dyskusji nad tym referatem, uczynił p. Merunowicz wniosek zmierzający do utworzenia dla fabrycznego przemysłu funduszu gwarancyjnego. Ten wniosek, jakoteż inne specjalne wnioski, tyczące się dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego, dalszego popierania przemysłu drobnego i handlowo-przemysłowej jego organizacji, odstąpiono wydziałowi krajowemu z prośbą, ażeby wnioski te przekazał nowej komisji przemysłowej do dalszego traktowania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. marszałek podziękował w gorących słowach członkom komisji za ich wydatną pracę.

Interview z p. Abrahamowiczem.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Praga 20 grudnia.

Hlas Naroda ogłasza interview z p. Dawidem Abrahamowiczem w sprawie ustalenia języka obrad w parlamencie wiedeńskim. Asumpt do tego interviewu dało wyrażenie się prezydenta izby poselskiej hr. Vettera, który powiedział, że podczas konferencji ugodowej niemiecko-czeskiej ustalona powinna być także sprawa języka, w którym mają być wygłaszane przemówienia w parlamencie i że język niemiecki powinien być ustawowo oznaczony jako język obrad izby poselskiej.

P. Abrahamowicz zapytany przez jednego z redaktorów *Hlasu Naroda* w tej sprawie, odrzekł, iż regulamin izby w kwestji tej nic nie postanawia, ani też nie przedłożono dotychczas izbie odpowiedniego w tej materji wniosku. Dziś może powiedzieć tylko tyle, że Polacy trzymają się i trzymać będą w tej mierze tego stanowiska, jakie zajmował dawny, długoletni prezydent izby śp. dr. Smolka.

Każdy poseł w izbie, któremu zależeć będzie na tem, aby przemówienie jego rozumiała większość w izbie, będzie używał tego języka, którym włada większa część posłów; dziś tym językiem jest język niemiecki. Kto jednak bada stosunki naszego parlamentu, ten łatwo dojdzie do przekonania, że znajomość języka niemieckiego wśród posłów nie zwiększa się, lecz zmniejsza. Coraz więcej jest posłów, którzy nie władają dostatecznie językiem niemieckim, co też przy różnicach narodowościowych w Austrji jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Nie można więc dokładnie powiedzieć, czy większość posłów w izbie włada językiem niemieckim, czy którym z słowiańskich, czy też słowiańskim i niemieckim.

Ustawowe postanowienie, iż językiem urzędowym obrad w parlamencie ma być język niemiecki znaczyłoby tyle, co postanowienie, iż posłem do parlamentu może być wybrany tylko ten, kto włada językiem niemieckim. Taki wniosek nie znalazłby absolutnie większości w izbie, a dziś podniesiony uniemożebnił zupełnie czesko-niemieckie konferencje ugodowe.

Co innego jest dobrowolne porozumienie się między narodami, a do tego porozumienia może właśnie łatwo przyjść podczas konferencyj ugodowych. Narzucenie zaś tego postanowienia utrudniłoby tylko porozumienie i zaostrzyło przeciwności.

Posłowie słowiańscy przemawiają dziś w izbie po niemiecku, gdyż chcą, aby rozumieli ich i Niemcy, ale zmuszanie ich do używania tylko języka niemieckiego z miejsca rozbiłoby wszelką możliwość porozumienia. Może być, że wyszukany będzie jakiś *modus vivendi*, lecz przedewszystkiem jest koniecznem, aby przyszło do porozumienia między Czechami a Niemcami, a dopiero potem będą inne wnioski możliwe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ustąpienie p. Kozłowskiego.

Wiedeń 20 grudnia. *Neue fr. Presse* ogłosiła wczoraj następujące pisma prezesa Koła polskiego Jaworskiego: W wydaniu wieczornem *N. fr. Presse* z 18 b. m. znajduje się notatka o zamierzonem przez p. Kozłowskiego złożeniu mandatu do rady państwa. Proszę o następujące sprostowanie tej notatki: Gdy poseł Kozłowski objawił zamiar złożenia mandatu poselskiego, natychmiast po załatwieniu referatu swego o funduszu melioracyjnym, zostałem przez komisję parlamentarną Koła polskiego uproszony, abym osobiście jako prezes Koła starał się go nakłonić, by ze względu na to, że referat jego w komisji budżetowej o ministerstwie rolnictwa nie jest jeszcze załatwiony i że natychmiastowe złożenie przezeń mandatu mogłoby opóźnić rychłe załatwienie budżetu, odroczył zamierzone złożenie aż do załatwienia tego budżetu, na co też poseł Kozłowski się zgodził.

Odznaczenie.

Wiedeń 20 grudnia. Cesarz nadał członkowi wydziału krajowego stowarzyszenia kobiet Czerwonego krzyża w Galicji i prymarjuszowi drowi Grzegorzowi Ziembickiemu, order żelaznej korony III. klasy.

Mianowania.

Wiedeń 20 grudnia. Cesarz zamianował dra Karola Potkańskiego nadzwyczajnym profesorem historji powszechnej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Prezydent ministrów zamianował starszych inżynierów: Romana Bielańskiego, Władysława Gajorskiego, Jana Kaweckiego, Kazimierza Machniewicza, Piotra Pindelskiego, radcami budownictwa; inżynierów: Karola Czechowicza, Władysława Kostkiewicza, Gabrjela Niewiadomskiego, Wiktora Budzyńskiego, Franciszka Karola Gołąba i Jakóba Engelberga starszymi inżynierami, a adjunktów budownictwa: Jakóba Lieblinga i Wincentego Heina inżynierami — wszystkich w państwowej służbie budowniczej w Galicji.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 20 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego podano do wiadomości, że tegoroczna dywidenda Banku wyniesie około 66 koron 60 halerzy.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku zwołane zostało na dzień 3 lutego 1902.

Konferencja ugodowa.

Liberzec 20 grudnia. Odbyło się tu posiedzenie kierownictwa partji niemiecko-ludowej w Czechach, na którem obradowano nad zapowiedzianą konferencją w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Uchwalono następującą re-

zolucję: Kierownictwo stronnictwa niemiecko-ludowego oczekuje, iż rząd wyśle zaproszenia na konferencję do niemiecko-ludowego stronnictwa w sejmie czeskim i do szlachty wiernokonstytucyjnej, gdyż tylko te stronnictwa powołane są do rozstrzygnięcia, pod jakimi warunkami Niemcy mogliby wziąć udział w konferencjach ugodowych.

Z izb handlowych.

Berno 20 grudnia. Gazeta urzędowa ogłasza rozwiązanie izb handlowo-przemysłowych w Bernie i Ołomuńcu z dniem 20 b. m., oraz nowe wybory w przeciągu 3 miesięcy. Izba berneńska odbyła ostatnie posiedzenie w obecnym składzie. Prezydent Gomperk zaznaczył, że izbę czeka porządny kawał pracy przy odnowieniu traktatów handlowych, co staje się jeszcze cięższem z powodu przedłożenia niemieckiej taryfy celnej, oraz przy zawarciu ugody z Węgrami, którą w myśl spólności celnej z Węgrami trzeba oprzeć na sprawiedliwej dla obu połów podstawie.

Po zwyczajnych podziękowaniach posiedzenie zamknięto.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 20 grudnia. 2000 Yeomanryów ma być natychmiast powołanych pod broń, a w ciągu stycznia i lutego odesłanych do południowej Afryki.

Rozkaz do armji zarządza powołanie 6 dalszych batalionów milicji.

Argentyna a Chile.

Nowy Jork 20 grudnia. Z Buenos Aires donoszą, że rząd argentyński zażądał od rządu chilijskiego jeszcze kilku ustępstw, z powodu czego potrzebne są nowe rokowania. Chile ma zamiar dyferencje załatwić w drodze pokojowej.

Odsłonięcie pomnika Baudina.

Paryż 20 grudnia. Izba deputowanych wysłała deputację złożoną, z 25 członków na odsłonięcie pomnika Baudina. Przy tej sposobności powiedział prezydent, że izba dowodzi tem ponownie niewzruszonej wiary w republikę, w utrzymanie siły przeciw bezprawiu, w opiekę ustaw i w nieprzedawnione prawa człowieka.

Potem nastąpiła w dalszym ciągu dyskusja budżetowa, a po przyjęciu 28 artykułów odroczyła się izba do poniedziałku.

Ferje świąteczne w szkołach.

Wiedeń 20 grudnia. Ministerstwo oświaty zezwoliło radom szkolnym krajowym, aby sobotę, 28 grudnia, ewentualnie uznały jako dzień ferjalny dla młodzieży szkolnej, jeżeli na ten dzień przypada tylko nauka przedpołudniowa, a dzień poprzedni, 27 grudnia, jako święto, jest wolny od nauki.

Wyprawa do bieguna.

Petersburg 20 grudnia. Zarząd ministerstwa marynarki otrzymał od komendanta okrętu „Sarja", porucznika Matthisena z Jakucka, pod datą 17 b. m. depeszę, która donosi: Okręt „Sarja" i okręt rosyjskiej ekspedycji polarnej barona Tolla, przezimowawszy w roku ubiegłym na wybrzeżach zachodnich zatoki Taimir, przybyły dnia 1 września b. r. do przylądka Czelnskin, na północ od wysp syberyjskich, dotarłszy do 77° 32' szerokości północnej i zbliżywszy się do wyspy Benet. Stojąc wśród lodów, mogły dopiero 24 września ruszyć dalej. Okręt „Sarja dojechał następnie do zatoki nerpin skiej, gdzie przepędzi tegoroczną zimę. Na wyspie Kotelnoj spotkał się z łodziami ekspedycji bar. Tolla pod wodzą Wołosowicza. Na okręcie „Sarja" wszyscy są zdrowi.

Strejki.

Barcelona 20 grudnia. Strejkujący robotnicy metalowi strzelali z rewolwerów do tych robotników, którzy się chcieli udać do warsztatów. Zaatakowani i właściciel warsztatów strzelali także. 3 strejkujących zraniono, a między nimi 2 ciężko. Właściciel warsztatów został aresztowany. Żandarmerja przywróciła spokój, a obecnie wielu strejkujących chce podjąć pracę na nowo.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 20 grudnia. Z powodu zderzenia pociągów w Salinas w Kalifornji, miało 12 osób postradać życie, a 50 zostać zranionych, a 1 pociąg częściowo się spalił. Wedle innej wersji jest 2 zabitych, a 7 rannych.

Eksplozja.

Nowy Jork 20 grudnia. W fabryce Pittsburg nastąpiła eksplozja gazu, przyczem 10 robotników poniosło śmierć, a 5 jest rannych, 3 z nich odniosło uszkodzenia śmiertelne.

Wiedeń 20 grudnia. Dziś pojawi się rozporządzenie całego gabinetu, mocą którego miasta Bochnia, Chrzanów i Jaworów na podstawie rezultatów ostatniego urzędowego spisu ludności, zostaną przeniesione z czwartej do trzeciej klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych. Te wyższe dodatki zostaną jeszcze w bieżącym miesiącu w miastach wspomnianych wypłacone urzędnikom za cały rok 1901. Rząd zamierza dalej kilka jeszcze miejscowości, w których notorycznie panuje drożyzna, wyjątkowo przenieść do wyższej klasy dodatków aktywalnych, niżby to ze stosunku liczby mieszkańców wypadało. Prace przedwstępne do tego rozporządzenia wkrótce będą ukończone.

Wiedeń 20 grudnia. Węgierski prezydent ministrów Szell przybył wczoraj popołudo Wiednia.

Londyn 20 grudnia. „Midlothian liberal Association", której prezesem był Roseberry przez długi czas, uchwaliła rezolucję życzącą mu szczęścia z okazji jego powrotu do życia politycznego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20 grudnia

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 7 wieczorem.

Wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych, w pasażu Mikolascha, od godziny 9 rano do 8 wieczorem. (Wstęp dla dorosłych 20 h, dla dzieci 10 h.)

Teatr miejski: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (20): Teofila m. — (7): Amwrozya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 8 rano: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w piątek dnia 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym sprawy nie załatwione na posiedzeniu z 18 grudnia rb.

Mamy nadzieję, że pp. radni zechcą się poświęcić dla dobra miasta i przybędą punktualnie na to posiedzenie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficjałami oficjałów pocztowych: Franciszka Kijowskiego w Krakowie, Chunę Dawida w Przemyślu, Leopolda Drewnowskiego, Grzegorza Hnatyka i Juljusza Neczasa we Lwowie.

Ruskie seminarjum duchowne będzie gruntownie odrestaurowane, a nawet przerobione. Korzystając z dłuższej nieobecności elewów, wydał metropolita rozporządzenie, aby cały budynek wewnątrz należycie odnowiono, a nadto przerobiono wielkie aule muzeów i bibljotek na pokoje mieszkalne.

Obywatelstwo honorowe nadała rada m. Drohobycza prezesowi Koła polskiego, p Apolinaremu Jaworskiemu i namiestnikowi, hr. Leonowi Pinińskiemu.

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się wczoraj w zakładzie wychowawczym p. Amalji d'Endel. Na wstępie jedna z uczenic wygłosiła, bardzo ładnie opracowany przez siebie odczyt o Mickiewiczu, poczem nastąpiły deklamacje, wyłącznie utworów Mickiewicza, przeplatane grą na fortepianie oraz chóralnemi i solowemi śpiewami pod kierownictwem p. Edmunda Urbanka. Deklamacje i śpiewy, w których brały udział wszystkie uczenice zakładu od najmłodszych do najstarszych, wypadły pięknie, a obecni na wieczorku wysłuchali ich w uroczystym nastroju. Widać, że w pensjonacie p. d'Endel nauka prowadzona jest na tle patrjotycznem, a młodziutkie serduszka wychowanek są przejęte gorącą miłością dla Ojczyzny. Na zakończenie odśpiewano nasz serdeczny hymn „Jeszcze nie zginęła"; obecni wysłuchali tej pieśni stojąc. Programy wieczorku były bardzo ładnie malowane przez uczenice.

Strejk kamieniarzy, zajętych przy budowie nowego dworca kolejowego, zakończył się ugodą między strejkującymi, a przedsiębiorcą p. Lewińskim. Wczoraj rozpoczęto na nowo roboty.

Ferje świąteczne na politechnice rozpoczynają się w sobotę i potrwają do 15 stycznia 1902.

Ogień sufitowy wybuchł dziś o godzinie ¼4 tej rano w Rynku, w domu pod l. 39. Straż pożarna ugasiła go wkrótce. Szkoda jest nieznaczna.

Z kraju.

Brody. (*Pożar*). W nocy z 13 na 14 b. m. powstał pożar na folwarku w Suchocicach ad Boratyn, własności hr. Olgi Dunin Borkowskiej i w przeciągu pół godziny w skutek silnego wiatru zniszczył do szczętu: gumno ze stertami zboża, szopy ze zbożem w szopach, koniczyną i sianem, spichlerz z 100 korcami pszenicy, 100 korcami żyta i 50 korcami owsa, oraz stajnie z 21 końmi i 35 sztukami bydła rogatego. Ogień podłożyła, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zbrodnicza ręka.

Jarosław. (*Wiec wrzesieński*). Dnia 12 bm. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie, zwołane przez korporacje przemysłowe i uchwaliło: Wyrazić oburzenie z powodu niesprawiedliwego wyroku, wydanego w Gnieźnie w sprawie wrzesieńskiej; wyrazić sympatję ofiarom wspomnianego procesu: wybrać komitet w celu niesienia materjalnej pomocy dzieciom ofiar tego procesu (na ręce tego komitetu złożono zaraz datki); w końcu, by kupcy tutejsi żadnych towarów z Prus nie sprowadzali, jakoteż, by nieposłusznych kupców bojkotować.

Komarno. (*Agitacje ruskie. — Mówmy tylko po polsku*). W naszej okolicy wre bez przerwy agitacja ruska, występując zawsze i wszędzie wrogo przeciwko Polakom. Panie ruskie wysyłają gratulacyjne telegramy do młodzieży we Lwowie. Każdy z nas Polaków uzna wreszcie, że zupełnie ma słuszność *Dziennik*, nawołując na każdym kroku do zwalczania takiej agitacji. Czas już ostateczny pozbyć się naszego sentymentalizmu i źle pojętej szlachetności wobec Rusinów. Są oni dla nas wrogami, na całej linji działanie ich skierowane jest nie dla dobra Rusi, lecz w pierwszym rzędzie na szkodę naszą. Nie jesteśmy tutaj wcale przybyszami, lecz jesteśmy bądźto potomkami szlachty ruskiej, która do browolnie, bez żadnego naporu, przed wiekami spolonizowała się, bądź też pochodzimy od polskich rycerzy, którzy wieki całe, nie szczędząc krwi i mienia, bronili Rusi od Turków, Tatarów, Moskali, wreszcie od takiego Chmielnickiego, mordującego i zaprzedającego w niewolę własnych braci, w końcu zaś oddającego Ruś na pastwę Moskalom. Stójmy twardo przy naszych prawach, nie ustępując ani na krok, gdyż każde ustępstwo jest odstępstwem sprawy narodowej, każde ustępstwo wzmacnia wroga, który już pokazał nam jawnie, w ostatnich czasach, jakiemi uczuciami do wszystkiego co polskie jest przejęty. Zupełnie usprawiedliwioną jest korespondencja z Tarnopola, umieszczona w *Słowie* z dnia 13 b. m. Odezwa ta nawołuje, aby z ludem polskim we wschodniej części kraju mówiono zawsze po polsku, ja dodam jeszcze: i z ludem ruskim mówmy po polsku; przecież wroga nam inteligencja ruska, jeżeli nie ruskiego, to raczej woli użyć niemieckiego języka, byle tylko po polsku nie odezwać się. Jeszcze raz podnoszę, że nie wolno nam robić żadnych ustępstw dla ludzi, którzy na każdym kroku, wszystko co polskie zwalczają. Z tą wrogą Polsce teraźniejszą inteligencją ruską, nie można wchodzić w żadne kompromisy, z ludem zaś, z którym codziennie się stykamy, potrafimy pomimo agitacji prowodyrów, żyć zgodnie. W końcu jeszcze raz powtarzam za odezwą tarnopolską „mówmy tylko po polsku".

Przemyśl. (*Nowa szkoła*). Onegdaj odbyło się tu uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu, zbudowanego „na Garbarzach", kosztem gminy m. Przemyśla na pomieszczenie dwóch 4-klasowych szkół ludowych dla chłopców i dla dziewcząt. W uroczystości wzięli udział: księża biskupi dr. Pelczar i Czechowicz, radca namiestnictwa dr. Ignacy Dembowski, jako reprezentant rady szkolnej krajowej, wiceprezes rady powiatowej dr. Czajkowski, burmistrz miasta dr. Doliński i były burmistrz dr. Dworski, obaj w strojach narodowych, reprezentanci władz, rady miejskiej, nauczycielstwa itd.

Po poświęceniu gmachu przez obu biskupów uczestnicy zebrali się w odświętnie przystrojonej sali gimnastycznej. Dziatwa szkolna wykonała kilka pieśni, poczem przemówili do dziatwy obaj biskupi ks. Pelczar po polsku, a ks. Czechowicz po rusku, we wzniosłych i pięknych słowach. Burmistrz miasta dr. Doliński, podziękował przedstawicielom władzy duchownej i świeckiej za uświetnienie uroczystości swą obecnością i oddał nowy gmach władzom szkolnym imieniem krajowej rady szkolnej podziękował radca p. Dembowski, reprezentacji miejskiej za ofiarowany dla szkolnictwa ludowego

okazały i celowi znakomicie odpowiadający gmach szkolny. Przemawiali jeszcze wiceprezes rady powiatowej dr. Czajkowski i kierownik szkoły miejskiej p. Koczyrkiewicz, poczem uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu ludowego.

(*Nieszczęśliwy wypadek*). We czwartek wieczorem starozakonna Freida Treber, idąc do domu niewiadomo po co skierowała swe kroki na dziedziniec realności niejakiego Pfeffera przy ulicy Basztowej i tam wpadła przez nikogo niespostrzeżona do otwartej lodowni. Treberowę na drugi dzień znalesiono nieżywą w lodowni. Zwłoki zabrano do kostnicy, celem przeprowadzenia obdukcji, co było przyczyną śmierci, a przeciw niedbałemu właścicielowi wdrożono śledztwo karno-sądowe.

(*Napad*). Włościanka Julja Nycz z Grochowiec, chcąc sobie skrócić drogę, przechodziła 11 bm. drogę forteczną na tzw. Zniesieniu, nagle zwałów fortecznych wyleciał podoficer artylerji wałowej niewiadomego na razie nazwiska i usiłował Nyczową wciągnąć do wnętrza okopu. Zamiar byłby mu się udał, gdyby na jej wołanie opomoc nie przyleciał dzierżawca przyległego folwarku tzw. Zielonki i nie wyrwsł biednej kobieciny z rąk rozbestwionego żołdaka.

O napadzie tym zrobiono doniesienie do władz wojskowych.

Zbaraż. (*Bankructwo*). Dzierżawca w Hłuboczku małym koło Zbaraża, Rubel, popadł w niewypłacalność. Pasywa wynoszą około 50.000 kor.

(*Mianowanie*). Sekretarzem tutejszej rady powiatowej mianowany został p. Daszyński, brat posła

(*Samobójstwo*). W Lubiankach niższych odebrała sobie życie, skoczywszy do studni, Katarzyna Galeszczukowa, włościanka. Powodem samobójstwa była obawa przed karą z powodu podpalenia chaty, u gospodarza, u którego mieszkała.

Żabie. (*Pogrzeb ś. p. dra Szydłowskiego*). Odbyła się tu eksportacja zwłok ś. p. dra Michała Szydłowskiego, lekarza okręgowego w Żabiu, na wieczny odpoczynek do Kosowa. Ś. p. zmarły liczył lat 33 i osiadł w Żabiu przed dwoma laty i przez ten czas potrafił sobie tak wszystkie serca pozyskać, iż zwłokom jego towarzyszył ogólny żal i łzy. Wszyscy księża miejscowi i ze wsi okolicznych pospieszyli z oddaniem mu ostatniej przysługi. Przed złożeniem zwłok na wóz żałobny przemówił do zebranych w prześlicznych słowach ks. Arsenicz z Jasienowa, podnosząc zasługi, jego pracę dla tutejszych Hucułów, których był opiekunem i dobrodziejem i ratując ich w czasie epidemji tyfusowej — sam się tyfusu nabawił i zmarł, jak żołnierz na posterunku w kwiecie wieku, kiedy wszystko się doń uśmiechało, na dwa miesiące przed datą swojego ślubu. Charakter jego i patrjotyzm czysty był, jak łzy, które płyną po stracie jego. Aby zaznaczyć, jakiego człowieka straciło społeczeństwo nasze, podajemy dla charakterystyki jego dosłowny odpis testamentu, który tak brzmi: „A teraz żegnam Was wszystkich i Was najdrożsi rodzice i Ciebie najdroższa i Twoich drogich rodziców i Was siostry i bracia i Was przyjaciele, koledzy i Rodacy. Wszechmogący Wielki Boże! Ilu nas jeszcze powołasz przed Tron Swój, nie dozwoliwszy dożyć jedynego spragnionego celu — wolnej Ojczyzny. Wiekuisty Panie! spojrzyj na uciśniony lud nasz, którego dzieciom wzbraniają przemawiać do Ciebie w ojczystym języku, do ilu jeszcze gwałtów i bezprawi sięgnie moc teutońska! Nie dopuść do nich Wszechpotężny Boże i ratuj lud, którego synowie jeszcze z pościeli śmiertelnej wołać nie przestaną: Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie! Amen!" Ś. p. zmarły zapisał wszystkie swoje instrumenta chirurgiczne na rzecz otworzyć się mającego szpitala w Kosowie, dla tutejszego zaś „schroniska Czarnohorskiego" swoje stylowe biurko i 10 krzeseł. Testament ten pisany dnia 16 listopada b. r., kiedy ś. p. dr. Szydłowski przeczuwał już zbliżający się kres swego życia.

Dział ekonomiczny.

— **Londyn** 20 grudnia Biuro Reutera donosi z Johannesburgu, że wczoraj otwarto tam po raz pierwszy giełdę.

— **Na targ nierogacizny w Wiedniu** przywieziono ogółem 13.024 sztuk świń, między temi 6.330 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 86 do 88 h., za galicyjskie młode świnie 66 do 84 h. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 19 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 652·75, Akcje węg. Zakł. kred. 666·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Laenderbanku 420·—, Akcje Bankvereinu 440·50, Akcje Bodencredit 885·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 655·—, Akcje kolei połudn. 69·50, Akcje tramw. lit. a) 278·—, lit. b) 273·—, Akcje kolei Elbethal 466·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 397·50, Akcje Rima Muranji 472·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1405·—, Akcje fabryki broni 288·—, Akcje tureckie tytoniowe 285·50 Sany. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 99·15, Austr. renta koron. 95·95, Węgierska renta koron. 94·15, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·90, 4 proc. listy Banku kraj. 9?·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 100·50, Marki 117·20, Ruble 253·25

Wiedeń 19 grudnia Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 255·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 265·?0; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·50; Pożyczka serb. ?am. po 100 fr. 3 proc. 80·50; Tureckie obl. ?m. kolej. po 400 fr. 100·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·20; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—; Clary 40 zł. m. k. 153·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 70·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 170·—; Palffy 40 zł. m. k. 163·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49·85; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Lo-

---

(12)

ZAWÓD.

— Wysłuchaj go, najdroższa pani — błagała stara. — On chce tylko matce pani powiedzieć, że nie jesteś słaba na umyśle, ponieważ mu żal pani, tak jak i mnie, że tak koniecznie chcesz umrzeć.

— A choćbym chciała, ktożby mi śmiał zabronić? — rzekła nagle stanowczym i silnym głosem i spojrzała na Eugenjusza z taką wzniosłą godnością, że jej wzroku nie mógł wytrzymać. — Odejdź pan stąd i więcej nie zakłócaj mego życia. Sądziłeś pan, że mi tem wyświadczysz dobrodziejstwo; niechaj się nikt o tem nie dowie, na coś się pan odważył. Drugim razem musiałabym o tem natychmiast powiedzieć temu, który jest panem mego losu. Niczyjej nie potrzebuję pomocy. Teraz pan znasz moje postanowienie.

To rzekłszy, zwróciła się szybko do drzwi i, zanim słowo mógł wymówić, znikła z przed jego oczu.

— O litościwa Matko miłosierdzia! — jęczała stara, załamując ręce. — Słyszałeś pan? Czyliż można z nią mówić? Cóż my teraz zrobimy? Ach Boże! ja doczekam się jeszcze tego, że ona głowę o mur roztrzaska, gdy już nie będzie mogła dłużej znosić swej niedoli. Mówiłam panu, że jej tu przyjdzie rozum stracić. Gdybym chciała umrzeć, któżby mi śmiał zabronić, czy jest w tem iskierka rozumu? Chcieć umierać, mając 22 lat i będąc tak piękną, tak miłą? Powiedzże pan przecie co, panie kapitanie, bo mi serce pęknie z rozpaczy, jeżeli będę musiała tę boleść trawić tak sama w sobie.

Eugenjusz teraz dopiero zaczął przychodzić do siebie.

— Źleśmy zrobili, Barbaro — mówił, patrząc ponurym wzrokiem w ziemię. — Trzeba się nam było zastanowić nad tem, że tak dawno nie rozmawiała z nikim i nie widziała obcej twarzy! Ileż to czasu będzie potrzeba, zanim się to biedne serce do wolności i szczęścia przyzwyczai?! O Barbaro!

Zamilkł, łzy zaświeciły mu w oczach.

— Wyprowadź mię stąd — rzekł potem — innego użyjemy środka. Szalony byłem, żem odrazu nie obrał tej drogi. Jak myślisz, czy ona nie przyjmie listu odemnie? Niech będzie jak chce, zatrzymasz go w takim razie u siebie.

— O zrób pan tak, jak myślisz, kochany panie kapitanie — mówiła stara, gdy znowu przechodzili przez ciemną salę. — Patrz pan, oto leży bydlę Taddeo, jeszcze ciągle taki jak martwy pies i odsypia swój sen sztuczny. Ale ja się boję; on może potem pozna, żeśmy mu coś zadali; bo nic jeszcze nie uszło jego uwagi, a wtedy całą wściekłość wywrze na mnie. Muszę więc być podwójnie ostrożną i nie mogę już z panem rozmawiać. Lecz gdybyś pan włożył list pod kamień przy studni, toby go nikt nie znalazł oprócz mnie; a napisz pan jej wyraźnie i dobitnie, szczególniej o matce; bo ona po Ginie kochała ją najbardziej i gdyby mi nie była najsurowiej zakazała wspominać sobie o pani hrabinie..

Głos starej cichnął coraz bardziej, gdy na dziedziniec wychodzili. Zaledwie zaś odwróciła się od drzwi odźwiernego, śpiący poruszył się w kacie, otworzył jedyne swe oko i podsunął się milczkiem jak kot pod ścianę, z której przez okrągłe okienko patrzeć można było na dziedziniec. W kilka minut potem, gdy Barbara wracała, leżał znów w dawnej postawie, tak, jak gdyby jej nigdy nie zmieniał.

W kwadrans potem wszystkiem zapukał Taddeo do drzwi swego pana i wszedł następnie do pokoju z miną jak zawsze filuternie głupowatą. Markiz siedział nad otwartą książką, udając może więcej przed sobą samym, niż przed kim, że czyta.

— Wszystko poszło dobrze, panie markizie! Wszystkie plany udały mi się wybornie. Bramę u wieży zostawiłem otwartą, wino zaprawione wylałem i udawszy oszołomionego, rzuciłem się na łóżko, niby kawał drewna. Wnet też potem stara czarownica zabrała się do mnie. Klucz wydobywa z kieszeni, biegnie na dziedziniec i w trzy pacierze wraca już z panem oficerem przez mój pokój, koło mego nosa i wchodzą sobie oboje do ogrodu.

Markiz poruszył się mimowolnie na krześle, przygryzł jednak wargi i milczał.

— Musiałem jeszcze chwilkę leżeć tak niby śpiący, aż wszyscy troje zeszli się w ogrodzie. Wtedy pocichutku biegnę do okienka i patrzę.

— Słyszałeś wszystko?

— Wszystko, panie markizie.

I opowiedział w swój sposób, ale prawdziwie rzecz całą. A potem nagle kończył swoje opowiadanie: przeleciała pani markiza jak strzała koło moich drzwi, tak, żem już sobie pomyślał, oho! pewno mnie zobaczyła, ale nie! Skoczyła prościuteńko do swojej sypialni i słyszałem, jak drzwi za sobą na klucz zamykała. Więc ja dalej na łóżko i grała się komedja do końca. I słyszałem jeszcze, że kapitan ma pisać list do pani i że go Barbara ma wydobyć z pod kamienia przy studni. Czy pan markiz rozkaże, abym tej starej czarownicy kark skręcił?

Markiz nie słyszał już pewno ostatniego pytania, powstał wzruszony cały, nie mogąc ukryć swego pomięszania. Przeszedł się wzdłuż pokoju i kilka razy, urywanemi słowy rozmawiając ze sobą; spostrzegł się jednak w końcu, że nie jest sam.

— Nie masz mi nic więcej do powiedzenia? — spytał, stanąwszy przed Taddeem i patrząc się w niego przenikliwie.

— Jeszcze więcej? — odrzekł powiernik mrużąc głupowato oko i wykrzywiając usta. Widząc jednak, że pan nie ma humoru słuchać jego żartów, dodał tylko: — Czy pan rozkaże przejąć list pana kapitana?

Markiz milczał chwilę; potem rzekł: Idź teraz spać mój Taddeo, a potem zważaj na wszystko bacznie. Listu nie potrzebuję wcale, rozumiesz? Dobranoc ci.

— Spokojnej nocy, panie markizie.

I wysunął się zausznik z pokoju nie w najlepszem usposobieniu. Nie mogło mu jakoś pomieścić się w głowie, że pan tę całą rzecz tak spokojnie przyjmuje.

— Ale poczekaj, ty stara! — mruczał do siebie, będąc już w swej izdebce — z tobą ja się rozprawię, ty trucicielko! Listu ty nie dostaniesz w swoje rączki; bo choć go pan mój nie ciekawy, już ja go dobędę dla siebie, choćby mi przyszło palce u rąk potracić.

I zasnął potem, cedząc przez zęby przekleństwo na nieznajomego.

Na wieży paliła się w tej chwili jeszcze lampa; i paliła się długo potem. Eugenjusz sie-

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40 zł. m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·50; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 243·—; Los komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—.

— **Wiedeń** 19 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·95 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 19 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·75, Staatsbahny 141·—, Disconto Comandit 180·75, Berlińskie Tow. handl. 139·75, Laura 183·40, Bochumery 170·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 70·25, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·50, Kolej Meridionalna 133·50, Losy tureckie 102·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 160·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 303·25, Lombardy 17·80, Kolej Henry 89·40, Niemiecki bank narodowy 102·75, Kanada Profered 112·30; Akcje żeglugi hamburskiej 108·—.

— **Berlin** 19 grudnia. Austr. banknoty 85·30, Spirytus 30·30.

— **Frankfurt** 19 grudnia. Austr. kred. 205·90; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 180·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 19 grudnia. 3% renta 100·45 mąka 27·75.

N E K R O L O G J A.

†

A N N A L U K A S

wdowa po inżynierze cywilnym

opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej słabości, zmarła dnia 19 grudnia br. przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 grudnia br. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Blacharskiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążeni synowie krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów dnia 20 grudnia 1901.

„Concordia". A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Akompanjuję do śpiewu i udzielam lekcyj fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ul. Kurkowa 4, parter.

Administracji większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. — Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 17. 973

Agronom dobrze polecony, oszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza Winnicki, Lwów dworzec.

Bösendorfera ucznia pianino w dobrym stanie za 265 złr. sprzedam J. Hanak, Piekarska 16. 1161

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Gloria in Excelsis Deo! Kolędy na fortepian Fr. Barańskiego poleca J. Meinhart, księgarnia Jarosław. Cena 1 złr. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1169

Haya antiseptyczny puder dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką. Do nabycia we wszystkich aptekach. 959

Kawa „SYRIUSZ" Lwów, ul. 3-go Maja l. 2, pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. 979

Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnego kursu dziennego i te same losy na żądanie sprzedajemy na dogodne spłaty miesięczne. Dom bankowy WIKTOR CHAJES i Sp. (Schütz i Chajes) we Lwowie, ul. Sykstuska 8. Kalendarzyk bankowy wysyłamy za nadesłaniem marki na porto. 1130

Majątek ziemski, około 400 morgów, 200 łąk z gorzelnią w ruchu z kontyngentem do wydzierżawienia od 1 marca 1902. Oferty do Biura Gazet Olszewskiego Lwów. 1155

Masło deserowe i kuchenne codzień świeże w „Bazarze produktów wiejskich" Sokoła 1. 1080

Na Gwiazdkę Rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, glansowane jelonkowe, duńskie, angielskie, wełniane, kortowe i sukienne poleca Fabryka Rękawiczek JAN CIROK przedtem Ziegler pod „Rycerzem" plac Marjacki l. 8, dawniej Rynek. 1159

Occasion Mahoniowe meble, bronzy, sztychy, porcelany, szkła, obrazy olejne pierwszorzędnych mistrzów różne rzeczy starożytne i modern tanio do nabycia, ul. Krasickich 7 w podwórzu 1sze drzwi na lewo. 1167

Najtaniej! Wełny, flanele, barchany, chustki zimowe płótna i chiffony, polecają **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie, pasaż Hausmanna. 1061

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego, przez F. W. wydała nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów, ul. Akademicka l. 10. Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. Za zaliczką nie wysyła się.

Seminarzystka poszukuje lekcji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach nabyć można w administracji „Śmigusa" (Lwów, ulica Akademicka 10) a mianowicie: *Miłość zwycięża*, powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct. *Jasnowłosa*, powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct. *O Męża*, powieść z francuskiego, 25 ct. Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się. Należytość nadsyłać najlepiej w markach pocztowych lub przekazem.

Wszystkie towary świąteczne, jak najtaniej poleca handel Z. ZADUROWICZA, Akademicka 6. Wysprzedaż Win po cenach zniżonych Proszę żądać cennik. 1150

Węgiel kamienny górno-śląski, poleca biuro spedycyjne St. Tuszyńskiej, Akademicka 12, po cenach umiarkowanych. 1070

Wielki kurs buchalterji według najnowszych wymogów Komisji egzaminacyjnej, od 1 stycznia. Warunki najprzystępniejsze. Zgłoszenia: Lwów, Szeptyckich 31,

Torfiarki kombinowane i wszelkie urządzenia do przerabiania i prasowania torfu wyrabia Stupnicki, Lwów, Żółkiewska. 1160

335 Recept Pieczenia ciast robienia likierów lodów itd. przez autorkę „Praktycznej kuchni" Róży Mkkarewiczównej (drugie wydanie) do nabycia w księgarniach lub u autorki. Lwów, ulica Cicha 1. Cena z przesyłką 2 korony 40 hal. 1168

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

dział przy stole i pisał ołówkiem na karteczce wydartej z pugilaresu.

Długo był nie zdecydowany, czy ma napisać list, czy nie. Nie dlatego, żeby się lękał jej groźby, że powie markizowi, gdy się drugi raz do niej zbliży, ale bał się ją obrazić i przedstawić się natrętnym. Lecz gdyby milczał, byłoby gorzej. Nie pamiętał, co jej powiedział w ogrodzie i nie wiedział, czy ona go zrozumiała. Był więc może zagadkowym dla niej?! A zresztą, on, który może jedynym był jej obrońcą, miałby się zrazić pierwszem niepowodzeniem? Pisał więc tak jak czuł, szczerze, otwarcie, po żołniersku, raz uniewinniając się, to znowu wyrzucając jej, że życie nie może i nie powinno być stracone. Wyznał jej, że nie wie wszystkich powodów, które ją skłoniły do takiej samotnej męczarni, ale nie odstąpi od zamiaru wydobycia jej z tego czyśca, dopóki się nie przekona, że na ten smutek, który jej żyć zabrania, żadnego nie ma już lekarstwa. Przypomina następnie, jak długo pieścił się jej obrazem, lecz dodaje, że dzisiaj nie ma żadnych osobistych widoków, że głównem i jedynem jego zadaniem jest przywrócić ją do życia i że na ten cel nie będzie się wahał użyć najgwałtowniejszych środków. Prosi ją w końcu, aby mu piśmiennie oznajmiła, czy może mówić z jej matką, której przecież obowiązkiem jest, zachować jedyne dziecię przy życiu. Podpisał się całem nazwiskiem; nie mając laku, zapieczętował list kroplą wosku ze starej świecy, którą znalazł w szafie i wycisnął swoje cyfry pierścieniem.

Tej samej jeszcze nocy zaniósł list pod studnię i złożył go na umówionem miejscu. Chłód nocy był przyjemnym. Spuścił wiadro i napił się świeżej wody. Siedział potem jeszcze dość długo przy studni i spoglądał z wielkim smutkiem na kratę, zamykającą ciemny już teraz zupełnie ogródek. Powtórzył sobie jeszcze raz na pamięć wszystko, co napisał. Nie widział potrzeby ujmować ani słowa. A jednak czasami budził się w nim jakiś popęd do wydobycia tego listu i zniszczenia go. Nakoniec, aby męczącą wątpliwość usunąć, zerwał się prędko z kamienia, pobiegł do swego pokoju, położył się spoczynek, chcąc zasnąć i zdając wszystko na wolę Bożą.

Nazajutrz było dżdżysto i mglisto. Ostry „sirocco" przynosił wyziewy mgliste z jeziora, co słońce zaciemniały. Pod jaworem, przy studni, było ciągle ciemno jak w nocy.

— Takieście wczas wstali, Barbaro? — spytał Taddeo, idąc z wieży z butami kapitana, stojącej przy studni staruchy. — A wczoraj spacerowaliście dosyć długo, jeśli się nie mylę.

— Ty o tem nie możesz wiedzieć, mój niedźwiedziu! boś chrapał tak, że się aż mury trzęsły.

— Bogu dzięki! — rzekł szyderczym tonem jednooki — ja śpię snem sprawiedliwego. Ale kto ma nieczyste sumienie, tego lada słomka ukole.

— O znają cię, mój bratku — odpowiedziała stara. — Ciebieby żarzące węgle nie sparzyły, takeś się już z piekłem pobratał. Ale dajmy temu pokój. Dobre słowo nie kole w zęby, ja wolę sobie zmówić pacierz, aniżeli z tobą rozmawiać.

Napełniła prędko dzbanek wodą i poszła

— Czyby co zmiarkował — mruczała przez drogę do siebie. — Jużcić to ja nie o tej porze chodzę po wodę, a nadto, kiedy nadchodził, miałam dopiero połowę listu w kieszeni. Ej co tam! Jeśli Pan Bóg chce dopomódz, to djabeł rad nie rad musi ustąpić. Ach! ty biedaczko moja! Chodzi tam teraz ciągle po pokoju i ani myśli o spaniu.

— Pani markizo! — zawołała, pukając palcami po cichutku do jej drzwi.

— Aha, rozumiem, udaje pewno przede mną, że śpi. Nie chce się ze mną widzieć. Gniewa się o pana kapitana, a jednak pewno wie, że jej nikt w świecie tak dobrze nie życzy, jak stara Barbara. Co tam! List wsunę przez szparę pode drzwiami. Niech sobie go weźmie, lub nie, ja od reszty umywam ręce.

I zrobiła tak. Szpara pode drzwiami była dość duża, list dał się wsunąć za próg. Zrobiwszy to, usiadła stara z miną zadowolenia przy kołowrotku pod oknem, przez którego otwór w okiennicy światło dzienne przekradało się do pokoju i mruczała pod nosem piosenkę z Donny Lombardy.

W moździerzu łeb utłuczcie węża
Utłuczcie łeb, utłuczcie łeb.

I wsypcie go w wino dla męża,
Niech pije zdrów, niech pije zdrów.

Gdy z polowania wróci w nocy,
Pić mu się chce, pić mu się chce...

Wtem nagle otworzyły się drzwi od sypialni pani i młoda markiza weszła do pokoju.

— Barbaro! — rzekła, a piękne i ciemne jej oczy iśniły się powagą i grozą — postanowiłam nie mówić ci ani słowa za twój wczorajszy, szalony postępek. Wiem, żeś to z dobrego serca uczyniła i dlatego chciałam ci przebaczyć, sądząc, że odtąd już będziesz rozsądniejszą. Ale kiedy masz czoło dzisiaj jeszcze prowadzić dalej tę igraszkę, tego już za wiele. I dlatego pamiętaj sobie, że ci mówię wyraźnie, iż za najmniejszy jeszcze krok podobny rozłączymy się na zawsze. Co się tyczy tego nieznajomego, żal mi go więcej, aniżelibym powinna gniewać się na niego i dlatego nic panu o tem nie powiem. Wiem, iżby żywym stąd nie wyszedł, gdyby mój mąż wiedział o tym liście. Lecz trzeba tę rzecz roztropnie zakończyć. Zbieraj się więc natychmiast i proś ojca Ambrożego do mnie. Przez niego odpowiem temu szaleńcowi, aby się czemprędzej stąd oddalił. Słyszałaś, com ci powiedziała?

Stara patrzała na panią z zadziwieniem.

— Na Boga! — zawołała wreszcie — pocóż tu ojca Ambrożego? przecież to ja...

— Cicho! — rzekła surowo markiza. — Powtarzam ci wyraźnie: jeżeli tylko jeszcze raz z tym nieznajomym będziesz mówiła, czy to ustnie, czy na migi, czy jakbądź inaczej, to mi się na oczy nie pokazuj! Spiesz się i przyprowadzaj zakonnika. Mam mu jeszcze coś więcej powiedzieć. Proś go, aby tu przyszedł zaraz po południu.

Rzekłszy to, oddaliła się do swego pokoju i zamknęła się znowu, jak pierwej. Stara, znając ją dokładnie, wiedziała, że nie pozostaje jej nic innego, jak być posłuszną. Nigdy jej to nie przyszło z taką goryczą i trudnością, jak dziś. Wzdychając i narzekając puściła się w drogę zapomniawszy nawet swojej ulubionej tabakierki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).